

# Życie duchowe i modlitwa\*

## Rozdział czternasty: O utrapieniach wewnętrznych prowadzących do pierwszego oczyszczenia duszy

M. Cécile Bruyère OSB

**N**asza ziemską pielgrzymką odbywa się w warunkach, jakie wystawiają wszystkich ludzi na pewną sumę cierpień i doświadczeń, którym nikt nie może całkowicie zapobiec. To, co poddaje nas licznym doświadczeniom, to nie tylko fakt pierwszego upadku i prawa koniecznego odpokutowania: według śmiałego wyrażenia Apostoła chrześcijanin ma dopełnić w swoim ciele tego, czego brakuje męce Pana<sup>1</sup>. *Propter quo*, mówi jeszcze święty Paweł, *non deficimus, sed licet is, qui foris est, noster homo corrumpatur, tamen is, qui intus est, renovatur de die in diem. Id enim quo in præsenti est momentaneum et leve tribulationis nostræ, supra modum in sublimitate æternum gloriæ Pontus operatur in nobis*. „Dlatego to nie poddajemy się zwątpieniu, chociaż bowiem niszczy nasz człowiek zewnętrzny, to jednak ten, który jest wewnątrz, odnawia się z dnia na dzień. Niewielkie bowiem utrapienia naszego obecnego czasu gotują bezmiar chwały przyszłego wieku”<sup>2</sup>. Apostoł w Liście do Rzymian wykląda inny aspekt tej samej nauki: *Si autem filii, et hæredes: hæredes quidem Dei, cohæredes autem Christi, si tamen compatimur, ut et conglorificemur. Existimo enim quo non sunt condiguæ passiones hujus temporis ad futuram gloriam, quæ revelabitur in nobis*. „Jeżeli zaś jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa, skoro wspólnie z Nim cierpimy po to, by też wspólnie mieć udział w chwale. Sądzę bowiem, że cierpień terażniejszych nie można stawiać na równi z chwałą, która ma się w nas objawić”<sup>3</sup>.

Posłuchajmy księcia Apostołów: *In quo excultabitis, modicum nunc si oportet contristari in variis tentationibus, ut probatio vestræ fidei multo pretiosior auro (quo per ignem probatur) inveniatur in laudem et gloriam, et honorem in revelatione Jesu Christi, quem cum non videritis, diligitis, in quem nunc quoque non videntes creditis*.

\* Kolejne rozdziały książki drukujemy w „Christianitas” od nr 45/46.

<sup>1</sup> Por. Kol 1, 24.

<sup>2</sup> 2 Kor 4, 16-17 (wszystkie polskie tłumaczenia z Pisma Świętego, chyba że podano inaczej, za Biblią Tysiąclecia).

<sup>3</sup> Rz 8, 17-18.

„Dlatego radujcie się, choć teraz musicie doznać trochę smutku z powodu różnorodnych doświadczeń. Przez to wartość waszej wiary okaże się o wiele cenniejsza od zniszczalnego złota, które przecież próbuje się w ogniu, na sławę, chwałę i cześć przy objawieniu Jezusa Chrystusa. Wy, choć nie widzieliście, miłujecie Go; wy w Niego teraz, choć nie widzicie, przecież wierzycie”<sup>4</sup>.

<sup>4</sup> 1 P 1, 6-8.

Poza tymi ogólnymi powodami, które z prób i utrapień czynią rzeczy konieczne dla wszystkich ludzi, Pismo Święte mówi nam jeszcze o specjalnych prawach i w pewnym sensie przywilejach, które powodują, że Pan te próby dopuszcza. Wiemy, że istnieją cierpienia chwalebne dla człowieka, cierpienia niebędące karą: *In paucis vexati, in multis bene disponentur, quoniam Deus tentavit Eos et invenit illos dignos se*<sup>5</sup>. Któż nie pamięta owej dramatycznej sceny otwierającej Księgę Hioba, w której Pan szczyli się przed swoim przeciwnikiem z wierności swojego sługi: „Mówi Pan do szatana: «A zwróciłeś uwagę na sługę mego, Hioba? Bo nie ma na całej ziemi drugiego, kto by tak był prawy, sprawiedliwy, bogobożny i unikający grzechu jak on». Szatan na to do Pana: «Czyż za darmo Hiob czci Boga? Czyż Ty nie ogrodziłeś zewsząd jego samego, jego domu i całej majątności? Pracy jego rąk pobłogosławiłeś, jego dobytek na ziemi się mnoży. Wyciągnij, proszę, rękę i dotknij jego majątku! Na pewno Ci w twarz będzie złorzeczył». Rzekł Pan do szatana: «Oto cały majątek jego w twojej mocy. Tylko na niego samego nie wyciągaj ręki»”<sup>6</sup>. I po opisie przerażających utrapień święty tekst kończy się tak: *In omnibus his non peccavit Job labiis suis, neque stultum quid contra Deum locutus est*<sup>7</sup>.

<sup>5</sup> Mdr 3, 5.

<sup>6</sup> Hi 1, 8-12.

<sup>7</sup> Hi 1, 22.

Również i sprawiedliwy Tobiasz został dotknięty ślepotą dokładnie wtedy, gdy wykazał się heroiczną wiernością świętemu prawu: „A to doświadczenie dlatego Bóg nań przypuścił, żeby potomkom dany był przykład cierpliwości jego jak i świętego Joba. Ponieważ bowiem od młodości swej zawsze Boga się bał i strzegł przykazań Jego, nie zasmucił się przeciw Bogu, że go plaga ślepoty spotkała, ale niewzruszenie trwał w bojaźni Bożej, dziękując Bogu przez wszystkie dni żywota swego”<sup>8</sup>. A kiedy jego niesprawiedliwi przyjaciele naśmiewają się z dobrych uczynków Tobiasza, on im odpowiada: „Nie mówcie tak, bo jesteśmy synami świętych i owego żywota czekamy, który Bóg da tym, co wiary swej nigdy nie odmieniają od niego”<sup>9</sup>.

<sup>8</sup> Tb 2, 12-14 (za Biblią Jakuba Wujka, odniesienia zgodne ze starą Wulgatą).

<sup>9</sup> Tb 2, 17-18 (za Biblią Jakuba Wujka, jw.).

Zauważmy przy okazji, że – w świetle wiary – próby czasu tracą swój przygnębiający aspekt. Wydaje się, że Duch Święty chce wynieść nas ponad nas samych i zahartować nas, ukazując nam wspaniałość celu, do którego dążymy. Próby te nazwane zostały, jak widzieliśmy przed chwilą, *momentaneum et leve* przez świętego Pawła, *in pacis vexati* w Księdze Mądrości; jakby przez obietnicę wyczekiwanych dóbr przyszłych Bóg chciał oddalić od nas, chrześcijan, postawę pełną bóleści i cierpiętnictwa: *In omni dato hilarem fac multum tuum, et in exultatione sanctifica decimas tuas*<sup>10</sup>. Bóg doświadcza nas tylko po to, by nas podnieść, uleczyć i zbawić; czy nie jest rzeczą sprawiedliwą, żebyśmy z pokojem, łagodnością i pogodą ducha przyjmowali z Jego ojcowskiej ręki to, co On uzna za konieczne dla naszego uświęcenia?

Istnieją jeszcze próby innego rodzaju i pomimo że nie przycho- dzą z zewnątrz, nie są jeszcze utrapieniami wewnętrznymi, o których chcemy mówić. Chodzi o trudności wynikające z naszych braków cielesnych, moralnych lub intelektualnych. Ktoś może być skłonny do niecierpliwości z powodu swojego wybuchowego temperamentu albo do smutku z powodu pewnej naturalnej melancholii. W tym również znajdują się źródła prób, które wier- ność Bogu może uświęcić i zamienić na zasługi. Tak samo ma się rzecz z niektórymi wadami, takimi jak na przykład niezdarność, powolność i tym podobne, które mogą zostać zamienione na zasługi w duszy pokornej, hojnej i całkowicie gotowej na przyjęcie wszystkiego od Boga, wyznając, że nic nie jest jej należne.

Same tylko nasze niedoskonałości są dla nas powodem do cier- pienia, ale również drogą do przemiany i poprawy, jeśli nie jeste- śmy zbyt do nich przywiązani. Niektórzy twierdzą, że niezwykle bolesne ukąszenie szerszenia można wyleczyć natychmiast, jeśli tylko zdołamy go zabić i zmiażdżyć na ranie, ponieważ owad ów nosi w sobie przeciwtruciznę, która zostaje natychmiast wstrzyk- nięta. Podobnie jak ktoś zabijający szerszenia na ranie, która goi się przez to właśnie, co miało ją zatruć, osoba drażliwa powinna szukać w swoim usposobieniu częstych okazji do aktów pokory. Ktoś inny kocha zdrowie i będzie bardzo ostrożnie przestrzegać diety albo dbać o swój wygląd; ale jeśli z hojnością poświęci się życiu wspólnoty, jego naturalna niedoskonałość stanie się okazją do zwycięstw i zasług.

<sup>10</sup> Księga Eklezjastyka 35, 11 (zgodnie z numeracją widniejącą w starej Wulgacie i Biblii Jakuba Wujka).

To samo można powiedzieć o niedoskonałości intelektualnej. Doskwiera nam słaba pamięć, niska inteligencja, trudność w nauce; ale z pokorą godzimy się na to, że inni nas przewyższają, ponieważ taka jest wola Boża: tu również znajdziemy wielkie pole do uświęcenia, a przy tym doskonały powód do odrzucenia wielu iluzji. Zresztą doświadczenie oraz Boże światło pokazują jasno, że Bóg wybiera dla nas życie, które jest dla nas najkorzystniejsze. We wszystkim, co jest niezależne od naszej woli, po co powtarzać: „Gdybym był gdzie indziej, potrafiłbym się lepiej skupić... Gdybym miał inny zawód, byłbym bardziej wielkoduszny... Bez takiej a takiej przeszkody byłbym pokorniejszy”. Wszystkie te pragnienia, jak również inne im podobne, są tylko próżnymi mrzonkami i usprawiedliwieniem naszej niewierności, ponieważ łudzimy się, że bylibyśmy wierniejsi, jeśli tylko lepiej służyłyby nam okoliczności.

Specjalne utrapienia, o których chcielibyśmy mówić tutaj przede wszystkim, mają inny charakter; i bardzo ważne jest, żeby prawidłowo go uchwycić. Ten, kto pragnie prowadzić naprawdę duchowe życie, aby osiągnąć zjednoczenie z Bogiem już na tym świecie, wchodzi na nowy teren z powodu wyższych aspiracji, większych ambicji. Jest u takiej osoby coś z postępowania synów Zebedeusza nakłaniających swoją matkę, by wyprosiła dla nich u Pana uprzywilejowane miejsce w Jego królestwie. Nasz Pan, odpowiadając im: *Nescitis quid petatis*, nie gani ich; raczej poucza ich tym głębokim słowem. Czyż nie mógłby zawsze tak nam odpowiadać, kiedy chodzi o dobra duchowe? Następujące po tym słowa pokazują jasno intencje naszego boskiego Mistrza.

*Potestis bibere calicem, quem ego bibiturus sum?*<sup>11</sup> Pan zadaje to pytanie przede wszystkim duszom, które chcą być z Nim zjednoczone doskonalej niż inne. Otóż ten kielich, o którym mowa, to nic innego jak zajmujące nas utrapienia, na które skarżył się nawet Nasz Pan, pomimo gorącego pragnienia zbawienia nas: *Tristis est anima mea usque ad mortem; sustinete hic et vigilate mecum*<sup>12</sup>. Jakub i Jan byli przy tym obecni i prawdopodobnie słyszeli, jak Pan powiedział jeszcze: *Pater mi, si possibile est, transeat a me calix iste; verumtamen non sicut ego volo, sed sicut tu*<sup>13</sup>. Tymczasem nie było jeszcze ani kata, ani krzyża; Pan był przybity bólem pochodzącym wyłącznie z wnętrza Jego duszy.

<sup>11</sup> Mt 20, 22.

<sup>12</sup> Mt 26, 38.

<sup>13</sup> Mt 24, 38.

Jednak synowie Zebedeusza, którzy spali w tych bolesnych godzinach, już wcześniej dali Panu wielkoduszną odpowiedź, mówiąc: *possumus*. Ogromny to dla nas przykład, a także wielka zachęta do zaufania sercu Naszego Pana! Albowiem Apostołowie nie byli wierni w ogrodzie oliwnym; nie byli nawet w stanie wytrzymać jednej godziny na czuwaniu ze swoim Mistrzem. Tak samo my mamy wielką odwagę, gdy kielich jest daleko, a tchórzymy, kiedy przybliży się do naszych warg; ale niewysłowiona cierpliwość naszego Boga potrafi czekać i często nas ulepszać.

W przypadku prób tego rodzaju nie należy zbyt błagać Pana o zmiłowanie, zanim Jego dzieło zostanie skończone. Nie dajmy się zmylić: niektóre łaski, jakimi Bóg obdarza duszę, nie są niezbędne do zbawienia, ale muszą zostać w pewien sposób okupione. Jeśli będziemy tworzyć zbyt wiele przeszkód, to być może, w celu ulżenia naszej słabości, Pan skieruje nas z powrotem na ścieżkę mniej wymagającą, co – z punktu widzenia wiary – byłoby wielkim i nieodwracalnym nieszczęściem.

Niektórzy więc zapytają: cóż za różnica, skoro ta dusza i tak się zbawi? To prawda, ale nasza inteligencja nie może przecież ocenić wyższości duszy, która mogłaby stać się współzawodniczką cherubinów lub serafinów, nad duszą, która może jedynie pozostać na poziomie niższych hierarchii. Fałszywa skromność i przywiązanie do tego, co poślednie, nie powinny mieć miejsca w tych sprawach.

Pokażemy więc, kiedy i jak owe utrapienia się objawiają, na czym polegają i jak należy się zachować, żeby dzieło Boże mogło je przewyciężyć.

Zazwyczaj udręki wewnętrzne nie objawiają się na samym początku życia duchowego. Najczęściej Bóg najpierw przyciąga dusze poprzez odczuwalne pocieszenia, podobne do tych, jakie występują w dwóch pierwszych rozdziałach Pieśni nad pieśniami. Wszystko jest tu spokojne, świeże i radosne, jak poranek. Nawet jeśli Pan jest w ukryciu, dusza słyszy Go albo widzi Go *respiciens per fenestras, propiciens per cancellos*<sup>14</sup>; nigdzie jeszcze nie pojawia się ślad cierpienia. Jak tylko dusza się zagnieździ, niczym gołębicą w wydrążonym kamieniu, czyli zakorzeni się w wierze, Bóg pomaga jej schwytać małe listy i zniszczyć tysiąc owych małych namiętności, które uparcie się odradzają.

<sup>14</sup> Pnp 2, 9.

Prędko jednak otwiera się przed nią trudniejsza droga. W tym samym momencie, w którym radość i pocieszenie jeszcze bardziej ją rozpalają, a jej wola zwróciła się całkowicie ku Panu, On znika: *In lectulo meo, per notes, quæsivi quem diligit anima mea: quæsivi illum et non inveni*<sup>15</sup>. Dokładnie w momencie, w którym cieszyła się odpoczynkiem, dusza spostrzega się, że Pana nie ma. Nie bierze tego jednak na poważnie: cały czas myśli, że odnajdzie Pana; jednak, kiedy zdaje sobie sprawę, że cisza i samotność są jak najbardziej realne, rzuca się w pogoń, ale jej poszukiwania okazują się bezowocne: *Surgam, powiada, et circumbo civitatem; per vicos et plateau quæram quem diligit anima mea; quæsivi illum, et non inveni*<sup>16</sup>. Jak skrupulatne są te poszukiwania, w liturgii, w modlitwach, lekturach, rozmowach! Ale Pan nie objawia się, mimo że dusza nieustannie Go kocha. Kocha Go czyściej niż przedtem, ponieważ nie kocha Go już dla samej radości przebywania z Nim.

<sup>15</sup> Pnp 3, 1.<sup>16</sup> Pnp 3, 2.

Pyta więc strażę, czyli tych, którzy ją prowadzą: *Num quem diligit anima mea vidistis?*<sup>17</sup> Cóż mogą jej odpowiedzieć? Jeżeli Pan chciał się ukryć, to ich przecież nie uprzedził; i nie jest w ich mocy zmienić Jego zachowanie. Dopiero gdy dusza idzie o krok dalej i odrzuca pragnienie zbyt ludzkiej pomocy, Pan objawia się jej: *Paulalum cum pertransissem eos, inveni quem diligit anima mea; tenui eum, nec dimittam, donec introducam illum in domum*<sup>18</sup>. Jakiej prostoty jest ta biedna dusza, jeżeli sądzi, że po takiej próbie będzie mogła przytrzymać swojego Ukochanego tak blisko, że On nie będzie w stanie się jej wymknąć. Jej brak doświadczenia każe jej wierzyć, iż to On zawinił, jednak dusza ta nie zna jeszcze dróg Bożych.

<sup>17</sup> Pnp 3, 3.<sup>18</sup> Pnp, 3, 4.

Innym razem, po tym, jak się oddalił, Pan powraca i puka do drzwi, ale dusza zbyt zwleka, być może z powodu swojej błogiej pobożności; boi się, że ktoś chce, żeby wróciła do jakichś zajęć, od których, jak w swej radości sądziła, była już wolna; wreszcie okazuje pewną miłość własną, miłość, której Pan wcześniej pobłazał. Kiedy w końcu podchodzi do drzwi, Pana już nie ma: *Quæsivi, et non inveni illum; vocavi, et non respondit mihi*<sup>19</sup>. Rozłąka staje się jeszcze większa niż za pierwszym razem: nawet modlitwa staje się trudna, dusza nie wie już, czy Bóg ją słyszy.

<sup>19</sup> Pnp 5, 6.

Pyta, gdzie jest Pan: odpowiadają jej złym traktowaniem; wszystkie codzienne zajęcia są dla niej nieznośne; zabierają jej płaszcz, czyli jej osobowość. Pan przestaje tolerować mnóstwo niedoskonałości, które wcześniej uchodziły niezauważone. Ale nawet w tym bolesnym i trudnym stanie dusza jest pożyteczna dla innych, mimo że sama tego nie podejrzewa: *Adjuro vos, filiae Jerusalem, si inveneritis dilectum meum, ut nuntietis ei quia amore languo*<sup>20</sup>. Dusza sądzi, że nie potrzebuje wskazywać na Tego, którego szuka, tak jakby wszyscy Go znali; ale właśnie przez to prowokuje innych do stawiania pytań, na które sama daje najpełniejszą odpowiedź; i wkrótce, gdy Pan powróci, ona przyprowadzi do Niego owe córki Jeruzalem, które razem z nią Go szukały, pragnąc Go poznać.

<sup>20</sup> Pnp 5, 8.

Mogliśmy tu zaledwie w skrócie wskazać na dwa fragmenty Pieśni nad pieśniami, które wspaniale odmalowują próby, o jakich chcieliśmy mówić i dzięki którym Bóg oczyszcza duszę w jej niższych władzach. Te utrapienia bardzo różnią się od tych, jakie pochodzą od błędów lub niedoskonałości, tchórzostwa, letniości lub nawet z fizycznego temperamentu; i prawie zawsze dają się rozpoznać po oznakach, które sprawiają, że łatwo je rozróżnić.

Dlatego też kiedy dusza traci upodobanie oraz pocieszenie w rzeczach nadprzyrodzonych, tak samo nie znajduje pocieszenia w rzeczach ludzkich, gdyż intencją Boga jest oczyszczenie jej poprzez pozbawienie jej wszelkiej satysfakcji, stawiając przeszkodę przywiązaniu się duszy do jakiegokolwiek rzeczy stworzonej. Tak długo, jak oschłość brała się z niedoskonałości i błędów, dusza znajdowała chwilowe zadowolenie w zewnętrznych rozrywkach i udawało się jej zadowolić poza Bogiem.

Inną cechą tych cierpień jest to, że ciągłej pamięci o Bogu towarzyszy lęk i bolesna troska. Dusza czasami wyobraża sobie również, że nie służy Bogu, a nawet że woli się wycofać, ponieważ nie ma już upodobania w rzeczach świętych. Ale cierpienie to świadczy właśnie o tym, że jej stan nie pochodzi z letniości: cechą letniości jest nieposiadanie żadnego zmartwienia z powodu nieobecności Boga.

Jest prawie niemożliwe, żeby ten rodzaj doświadczeń nie pojawił się dość szybko w życiu duchowym, a są one oznaką prawdziwego postępu duszy, której Nasz Pan poszukuje ze specjalną troską.

Dzięki nim oczyszcza ją, przemienia i przygotowuje do czerpania z łask prawdziwie wspaniałych, odzwyczajając ją od życia zmysłowego: „Przyczyną oschłości, mówi święty Jan od Krzyża, jest to, że Bóg zamienia dobra i siły zmysłowe na duchowe”<sup>21</sup>.

<sup>21</sup> *Noc ciemna* I, IX, 4.

Bardzo ważne jest, żeby nie przeszkadzać działaniu Bożemu, ale – przeciwnie – wtórować mu ze wszystkich sił. Niektóre dusze odczuwają te cierpienia rzadko, nigdy więcej niż dwa lub trzy dni pod rząd; inne będą pod ich wpływem przez długie tygodnie, miesiące, a nawet lata. Taka jest wola Boga i tylko On zna nasze potrzeby oraz wie, czego chce w nas dokonać. Ci, którzy łatwo zapominają o sobie, czasem z pogodą ducha przechodzą te bolesne etapy, jak ciężkie by się wydawały; ale dla tych, którzy zbyt polubili swoje dobre duchowe samopoczucie, wydają się bardzo bolesne i rzeczywiście są dwakroć trudniejsze. Cierpienia te dość przypominają ogień czyścicowy, który spala tylko to, co ma spalić, i który nie dotknąłby duszy całkowicie czystej.

Tak długo, jak owe utrapienia trwają, bardzo ważne jest, żeby w żaden sposób nie rezygnować z ćwiczeń duchowych pod pozorem niegodności i nie zmniejszać ani trochę częstotliwości przystępowania do sakramentów. Zamiast skracać prywatną modlitwę, dobrze jest ją przedłużyć o kilka chwil, podążając w tym za przykładem Naszego Pana, o którym powiedziano, że w godzinie agonii *prolixius orabat*<sup>22</sup>. Trzeba również z wielką hojnością praktykować cnoty, ściśle trzymając się wierności tym praktykom, jaką sobie narzuciliśmy, kiedy jeszcze byliśmy niesieni przez łaskę, gdyż takie postępowanie jest niezbędne przy wtórowaniu Bożemu działaniu; jednak wymaga ono prawdziwej odwagi, ponieważ im bardziej dusza chce zbliżyć się do Boga, tym bardziej zwiększa się jej cierpienie; podczas gdy w innych próbach przeciwnie, możemy znaleźć pocieszenie, chroniąc się przy Bogu.

<sup>22</sup> Łk 23, 43.

Cierpienie duszy w utrapieniach, które tu omówiliśmy, jest bierne, co pokazuje ich prawdziwą szlachetność, nawet jeśli w tym samym czasie pojawiają się inne, mniej wzniosłe doświadczenia; albowiem przy tego rodzaju rzeczach, i należy to ciągle powtarzać, nigdy nie ma ścisłych kategorii czy klasyfikacji. Nauka duchowa, tak jak każda inna, posiada swoje prawa; ale praktyka pokazuje nam szybko, że ścisłe klasyfikacje występują tylko w książkach; i że wolność Boga, rozmaite efekty zewnętrznych przyczyn, róż-



nicowanie sposobów, w jakie dusze otrzymują i wydają owoce łaski Bożej, nawroty złych przyzwyczajzeń tak bardzo zmieniają fizjonomię każdej duszy, że nie da się sprowadzić jej nadprzyrodzonej historii do ścisłych sformułowań. ■

*Tłum. Jan Kaznowski*



**Tradycyjnie oferujemy:**

- + Ikony, obrazy i figury
- + Krzyże i ryngrafy
- + Nakrycia głowy: mantylki, chusty, szale, kapelusze
- + Świece i szatki chrzcielne
- + Szkaplerze i różańce
- + Kropielniczki i zestawy kolędowe
- + Pamiątki przyjęcia Sakramentów św.
- + Papeterię